

Protokół171  
227

Dnia 28 sierpnia 1947 r. w Oświęcimiu. Członek Krakowskiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, Sędzia Grodzki Dr. Henryk Gawacki, na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25.4.1947 L.dz.Prok.NTN 719/47, przesłuchał na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 /Dz.U.R.P.Nr. 51 poz.293/ w związku z art. 254, 107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego w charakterze świadka, niżej wymienioną więźniarkę obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, która zeznała co następuje: - -

Nazywam się Pozińska Barbara Iboja, z domu Gross, lat 24, religii rzymsko-katolickiej, narodowości i przynależności państwowej polskiej, przy mężu, zamieszkała w Oświęcimiu, Państwowe Muzeum. -

Zostałam aresztowana w miejscowości Kilmark /Słowacja/ i w grupie 3 - 4000 osób niepamiętnego mi dziś dnia w kwietniu 1942 przwieziona do obozu w Oświęcimiu i tutaj osadzona za numerem więziennym 4662. W obozie tym przebywałam do 18 stycznia 1945 skąd zostałam przetransportowana do obozu w Ravensbrück a stamtąd po kilku dniach zostałam osadzona w obozie w Malchow /Meklemburgia/. - - - - -

W obozie oświęcimskim początkowo przebywałam przez 3 tygodnie w obozie I, a następnie przeniesiono mnie do obozu dla kobiet w Brzezince, a stamtąd w lutym 1943 z powrotem do obozu I, gdzie pozostawałam i pracowałam w Arbeitseinsatzu do końca. Początkowo w obozie I mieszkałam wraz z innymi więźniarkami w tzw. Stabsgebäude i pracowałam w komandach Strassenbau, ładowania ziemniaków i chodziłam do miejscowości Rajsko, gdzie pracowałyśmy ciężko przy rozbiórce domów /Abbruchkommando/. W obozie w Brzezince przez pierwsze 2 miesiące pracowałam w charakterze pielęgniarki w szpitalu dla więźniarek, potem przez około 2 miesiące przydzielona

byłam do Schmutzkommando /wynoszenie nocników i nie czystości i wywózka ze szpitala/, a w końcu przydzielona byłam do plantacji roślin kuczuku /Gummiplantage/. - - - - -

W czasie pobytu w obozie oświęcimskim zetknęłam się z dozorcami /Aufseherin/ i ze starszą dozorcą /Oberaufseherin/: Marią Mandl, podobno nieżyjącą już dzisiaj Drexler, Theresę Brandl, Luise Danz, Elfriede Kock i Luise Schulz. Nadto zetknęłam się z innymi dozorcami, których nazwiska nie pamiętam, a które w każdym razie nie figurują w odczytanym mi wykazie byłych członków zbójczej załogi SS obozu oświęcimskiego. - - - - -

Co do zachowania się i postępowania starszej nadzorującej Marii Mandl, która w stosunku do więźniarek i więźniów okazywała na każdym kroku brutalność ponad wszelką miarę, polegającą na biciu czy to ręką czy też kijem, czy też innym przedmiotem a przede wszystkim na kopaniu butami gdzie popadło, utkwiły mi w pamięci następujące zdarzenia: Pewnego razu we wrześniu lub październiku 1942, gdy pracowałam w obozie w Brzezince w tzw. Schmutzkommando, przechodząc nie zauważyłam w pobliżu Marii Mandl i nie zawałam stosownie do wydanego w tym względzie zarządzenia "Achtung", a to w związku z moją pracą, polegającą na wynoszeniu i wywozie ekskrementów i nieczystości. Przeszłam obok Mandl i ta bez słowa kopnęła mnie z całej siły dwa razy butem w pośladki, w następstwie czego przez blisko 2 tygodnie zmuszona leżeć w rewirze. Przebywając w obozie w Brzezince mieszkałam w bloku Nr.27. Pewnej niedzieli w jesieni 1942 r. - daty kalendarzowej dziś uprzytomnić sobie nie jestem w stanie - tuż przed apelem południowym zjawiała się niespodzianie najpierw sama Maria Mandl i poczęła wypędzać wszystkie więźniarki z bloku na podwórze do apelu. W tym czasie nadjechały samochody ciężarowe w ilości około 5 - 6 wozów z SS-mannami z których niektórzy prowadzili psy, a Mandl przyszła rów-

nież, prowadząc ze sobą psa. Niektóre z więźniarek przeczuwały coś złego i jedna z więźniarek, moja dobra znajoma pochodząca z tej samej miejscowości Kismark, Gisela Holzerowa, dziś zamieszkała w Kismark, zatrzymała mnie gdy miałam wyjść na podwórzec, obie ukryłyśmy się w ostatniej koi pod dolnym łóżkiem i stamtąd słyszałyśmy początkowo krzyki więźniarek Marii Mandl i eskorty SS-mannów oraz poszczekiwanie psów a potem ukradkiem przez okno obserwowaliśmy, że Maria Mandl nie przeprowadzając jak zwykle apelu i nie licząc więźniarek poczęła wraz z eskortującymi SS-mannami wypędzać i rzucać wynędzniałe i <sup>nie</sup>mogące o własnych siłach poruszać się więźniarki do stojących opodal samochodów, więźniarki krzyczały wzbraniały się wejść do wozów a wówczas tak Maria Mandl jak i SS-manni, ci ostatni kolbami karabinów, bili więźniarki i siłą zapędzali do samochodów, a także wszyscy szczuli kręcące się wokoło psy. Widziałam dobrze, jak psy rzucały się na więźniarki i niejednej wyrwały kawałki ciała. W bloku tym mieszkało około 300 więźniarek, prawie wszystkie dziewczęta młode w wieku od 16 - 22, 25 lat i wśród nich było wiele dziewcząt jeszcze zdrowych, silnych i zdolnych do pracy. Maria Mandl wszystkie dziewczęta z wyjątkiem mnie i wspomianej drugiej więźniarki, załadowała na samochody i wywozła do gazu. To ostatnie stwierdziłam potem, że samochody wywożące więźniarki odjechały drogą prowadzącą do krematoriów, położonych przy rampie kolejowej i że te wszystkie więźniarki więcej już nie wróciły i ich potem w obozie nie spotkałam. - - - - -

Pracując w Arbeitseinsatzu mieszkałam wraz z innymi więźniarkami w tzw. Stabsgebäude, gdzie nadzorującą była Aufseherin Brandl. Ona wykazywała podobną brutalność i zaciętkość w stosunku do więźniarek jak jej przełożona Oberaufseherin Maria Mandl, a brutalność ta polegała na podobnym odnoszeniu się, bicie i kopanie, więźniarek. Nie dopuszczała ona

aby więźniarki z narastających włosów po obcięciu ich do gładkiej skóry, czesały fryzury i za takie rzeczy biła więźniarki. Również gdy więźniarki pracujące w kancelariach układkiem sporządzały i później naszywały na pasiaki kołnierzyki i manszecziki, biła je i wymierzała rozmaite kary, jak np. pracę w pralni w nocy, lub też zamykała je w piwnicy w pozycji stojącej na całą noc. Mnie wymierzyła ona karę pracy w pralni przez 10 nocy z rzędu, przez 4 noce przepracowałam sama a dalsze noce przepracowały za mnie moje koleżanki. --

\* Z nadzorującą Danz zetknęłam się w obozie w Malchow. W obozie tym panował bardzo wielki głód, to co przydzielano więźniarkom było niewystarczające i więźniarki wyszukiwały po śmietniskach resztki obiazyn z ziemniaków i też innych jarzyn i je gotowały. To samo i ja czyniłam. Danz, gdy przez okno spostrzegła, którąś z więźniarek na śmietniku wybiegała i z furją biczem w rodzaju nahałki biła po twarzy. Ja sama dostalam od niej takim biczem po twarzy. Uderzenie powodowało u niektórych więźniarek rozcięcie skóry i bliznę. ---

Nadzorujące Rock i Schula w odróżnieniu od innych nadzorujących zachowywały się spokojnie, zezwalały i patrzyły przez palce na wszystko co więźniarki robiły i niejednokrotnie dzieliły się z więźniarkami swymi szczupłymi racjami chleba. --

Ponadto do innych byłych członków załogi zauważyłam, że Lagerführer Aumeier był człowiekiem popędliwym, nieopanowanym i za najniejsze, jego zdaniem, uchybienie bił więźniów a co najmniej krzyczał. ---

W Arbeitseinsatzu zetknęłam się także z SS-Unterscharführerem Boguschem Augustem. Przez jakiś miesiąc z wiosną 1944 r. pracował on w tym samym pokoju, w którym ja pracowałam i dalszych 10 - 12 więźniarek. Bogusch przez cały czas pracy obserwował mnie i wszystkie więźniarki, czy pracują i co chwilę napędzał nas do pracy, nie dopuszczał, aby któraś z nas wydalaka się do ustępu, podobnie nie zezwalał na spożycie

w czasie pracy i tak skąpiej przydziałowej racji chleba, o-  
świadczając, że to możemy uczynić po ukończeniu pracy. - -

Po jakim miesiącu Bogusch przeniósł się do innego mniejsze-  
go pokoju. - - - - -

Odczytano. Na tym przesłuchanie i protokół niniejszy zakoń-  
czono. - - - - -

Świadek:

*Barbara Iboja Pozimska*

/Barbara Iboja Pozimska/

Protokolowała:

*Krzyszyna Kyrnańska*  
/Krzyszyna Kyrnańska/

Sędzia Grodzki:

*Henryk Gawacki*  
/Dr. Henryk Gawacki/

Biuro Udostępniania i  
Archiwizacji Dokumentów